

MARCJANNA NÓŻKA

Codzienna partycypacja na przykładzie gospodarowania przestrzenią osiedlową

16

AUTORKA

jest etnologiem, socjologiem, doktorem habilitowanym nauk społecznych, adiunktem w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

SŁOWA KLUCZOWE:

praktyki społeczne, osiedle mieszkaniowe, gospodarowanie, codzienna partycypacja

DOI:

10.26368/17332265-046-2-2019-1

ABSTRAKT

Przedmiotem opracowania jest szczególny rodzaj społecznego zaangażowania, jakim są codzienne praktyki partycypacyjne. Omawiając je, odwołano się zarówno do literatury przedmiotu z zakresu partycypacji społecznej, jak i do wyników badań zrealizowanych w latach 2016–2018 w trzech polskich miastach. Dostrzeżono, że mieszkanki i mieszkańcy – w związku z przemianami dokonującymi się na obszarze zamieszkiwanych przez nich osiedli, zagęszczania się zabudowy i zmiany dotychczasowych funkcji – gospodarują i na różne sposoby organizują dostępną przestrzeń, która jest postrzegana jako dobro rzadkie. Przejawia się to między innymi w jej spontanicznym urządzaniu i aranżowaniu, wydzieleniu, nadawaniu nowych oraz podtrzymywaniu starych funkcji. Codzienną partycypację omówiono na przykładzie wspomnianych praktyk gospodarowania przestrzenią osiedlową oraz z perspektywy wieloletnich lokatorek i lokatorów tak zwanych starych osiedli, którzy są uczestnikami dokonujących się na nich przemian.

Zamieszkiwana i użytkowana przez ludzi przestrzeń zwykle stanowi dla nich szczególną wartość jako miejsce codziennych aktywności i zaspokajania ważnych potrzeb życiowych. Dlatego podejmują oni wiele działań – nie zawsze widocznych i zrozumiałych dla zewnętrznych obserwatorów – na rzecz jej utrzymania i rozwoju. Przejawia się to w różnego rodzaju aktywnościach, indywidualnych i kolektywnych inicjatywach, które wynikają z potrzeby współdecydowania w ważnych dla mieszkańców sprawach, związanych między innymi z zabudową ich okolicy, dostępem do terenów zielonych i przestrzeni służącej rekreacji, a także z możliwością zaspokojenia licznych potrzeb: bezpieczeństwa, odpoczynku, dobrostanu psychicznego i fizycznego, zabezpieczenia własności i niezbędnych na co dzień zasobów. Ludzie zgłaszają administracji usterki, piszą do urzędów miejskich petycje, zwracają uwagę osobom łamiącym zasady współżycia społecznego (dewastującym lokatorską własność, zanieczyszczającym trawniki), indywidualnie włączają się w organizowane konsultacje społeczne. Aktywność, zaangażowanie, wywieranie wpływu, współuczestniczenie

i dzielenie się (kompetencjami, wiedzą, czasem) to centralne pojęcia pozwalające zrozumieć sens społecznej partycypacji, której koncepcja stanowi teoretyczne zaplecze prowadzonych dalej rozważań. Odbywa się ona na wielu płaszczyznach życia społecznego, w miejscu zamieszkania, w pracy, w parafiach, szkołach, klubach osiedlowych.

Celem niniejszego opracowania jest nie tylko uzupełnienie bogatej już literatury na temat partycypacji rozumianej jako zinstytucjonalizowany sposób włączania mieszkańców w procesy decyzyjne i zarządzanie miastem, ale przede wszystkim uwrażliwienie na szczególny sposób manifestowania się społecznego zaangażowania. W artykule koncentruję się bowiem na codziennych praktykach partycypacyjnych. Aktywności te nie wynikają z ustawowego przyznania ludziom uprawnień lub oddania części władzy przez „zarządzające” miejską przestrzenią urzędy, lecz są wzbudzone przez bieżące potrzeby i wyzwalane za sprawą innych osiedlowych praktyk, zwykle stanowią element codziennej rutyny. Identyfikacja tego rodzaju praktyk może mieć, jak sądzę, kluczowe znaczenie w diagnozowaniu miejscowych problemów, potrzeb i społecznych potencjałów. Odnajdujemy w nich bowiem dynamikę lokalnie usytuowanych spraw i sposobów (nie)radzenia sobie z nimi przez ludzi, także tych, którzy formalnie nie angażują się w miejskie polityki.

Zmierzając do omówienia codziennych praktyk partycypacyjnych, odwołam się do wyników badań zrealizowanych w latach 2016–2018 na trzech osiedlach mieszkaniowych i skoncentruję się na lokatorskich praktykach gospodarowania przestrzenią. Praktyki te wydają się szczególnie interesujące, ponieważ gospodarowanie przestrzenią miejską czy osiedlową często jest postrzegane jako domena podmiotów zewnętrznych wobec mieszkańek i mieszkańców – są to zwykle zadania przypisywane administracji (planistom, urzędnikom miejskim) – którzy zwykle są postrzegani jako beneficjenci, doradcy, konsultanci, rzadziej jako inicjatorzy i realizatorzy zmiany. Materiał empiryczny, do którego się odniosę, zebrano w trakcie wywiadów i obserwacji zrealizowanych na tak zwanych starych osiedlach. Obszar ten z co najmniej trzech powodów stanowi interesujące tło prowadzonych rozważań. Po pierwsze, w ostatnich kilkunastu latach na terenie badanych osiedli zagęszczeniu uległa zabudowa mieszkaniowa i usługowa. W bezpośrednim sąsiedztwie istniejących budynków powstały nowe wraz z należącą do nich infrastrukturą. Po drugie, pojawianiu się nowych urządzeń i nowej zabudowy towarzyszy często likwidacja terenów zielonych i miejsc parkingowych, co wpływa na zmianę funkcji tych przestrzeni i dotychczasowych sposobów ich użytkowania. Po trzecie, na tak zwanych starych osiedlach dynamicznie postępuje wymiana składu lokatorskiego, spowodowana między innymi rosnącą popularnością najmu i starzeniem się dotychczasowych mieszkańców, co otwiera nowe możliwości współpracy, ale także staje się źródłem antagonizmów i konfliktów.

Z punktu widzenia zasygnalizowanych wyżej przemian w sferze własności, prywatyzowania i przejmowania przestrzeni przez nowo powstające spółdzielnie i wspólnoty mieszkaniowe, która do tej pory stanowiła obszar swobodnego ruchu, omówię sposoby gospodarowania dostępną przestrzenią mającą coraz więcej interesariuszy (między innymi gmina, deweloperzy, stali lokatorzy, indywidualni inwestorzy, tymczasowi najemcy). W praktyce każdy z tych podmiotów ma różne interesy, co manifestuje się zróżnicowanymi działaniami o charakterze organizacyjnym i (lub) kontrolnym, a nawet walką o przestrzeń, postrzeganą jako dobro rzadkie, mające coraz większą wartość (por. Groeger 2009: 72).

[...] w tej chwili to każdy deweloper chce wykorzystać każdą część tego metra kwadratowego, który po prostu przynosi jakiś zysk. Natomiast te tereny zielone, to one raczej nie przynoszą jakichś korzyści dla dewelopera. Natomiast one są korzystne dla mieszkańców, którzy mają gdzie wyjść na spacer, mają gdzie wyjść z dziećmi. [LU.08]¹

Codzienna partycypacja jako forma społecznego zaangażowania

Popularyzacja koncepcji dobrego rządzenia (*good governance*), w tym dostrzeżenie społecznych konsekwencji dokonujących się przekształceń (w) przestrzeni publicznej – między innymi zaostrzających się antagonizmów, konfliktów, konkurencji – oraz wzrostu znaczenia jakości zamieszkiwanych i użytkowanych przestrzeni, przyczyniła się do ewoluowania modelu zarządzania miastem w kierunku bardziej egalitarnym i partycypacyjnym. Oznacza to na przykład aktywne zaangażowanie mieszkańców, niezależnie od ich pozycji zajmowanej w danej społeczności, do podejmowania decyzji w istotnych dla nich sprawach. Inicjowane są zatem próby włączania indywidualnych osób i organizacji społecznych do działań na wszystkich poziomach administracji publicznej oraz facylitowania zbiorowych aktywności na rzecz sąsiedztwa (Zajac 2014, s. 219). Partycypacja jest uznawana za istotne kryterium dobrego rządzenia, w myśl którego, po pierwsze, obywatelki i obywatele powinni dysponować możliwością wywierania wpływu na decyzje dotyczące polityk publicznych oraz sprawować kontrolę nad instytucjonalnymi zasobami. Po drugie, powinni mieć oni możliwość poprawy projektowania i wdrażania programów publicznych oraz ich monitorowania. Po trzecie, zakłada się, że działania te mogą być podejmowane bezpośrednio lub za pośrednictwem instytucji, które są uprawnione do reprezentowania interesów poszczególnych grup społecznych (por. Szumowski 2017).

¹ Kod zawiera symbol miasta (LU – Lublin, KR – Kraków, TY – Tychy), w którym był przeprowadzony wywiad, i numer porządkowy respondentki lub respondenta.

W tradycyjnym rozumieniu partycypacja oznacza udział mieszkańców w kształtowaniu polityki, w której dominują formalne i zhierarchizowane procedury, z kolei w nowoczesnym ujęciu partycypacja to współtworzenie – realizowanie sformułowanych wspólnie z przedstawicielami władz samorządowych założeń polityk publicznych. Do najbardziej popularnych instrumentów nowoczesnej partycypacji zalicza się między innymi budżet partycypacyjny i planowanie partycypacyjne, inicjatywę lokalną, rozwój kompetencji mieszkańców przez aranżowanie aktywności obywatelskiej (Boryczka 2016). W każdym wypadku jest ona postrzegana jako zinstytucjonalizowany środek demokratyzacji procesów decyzyjnych oraz rozwiązywania miejskich konfliktów społecznych (por. Gawroński 2010).

Partycypacja społeczna definiowana jako element nowoczesnego zarządzania sferą publiczną polega między innymi na negocjowaniu oraz uzgadnianiu społecznych interesów i oczekiwań (*Partycypacja...* 2009, s. 3), a jako taka wiąże się z przekazywaniem mieszkańcom części władzy, umożliwiając im udział w podejmowaniu decyzji w sprawach, które ich dotyczą (Zajac 2014). Dialog z obywatelami realizowany jest zwykle na trzy sposoby: od informowania ich o podjętych administracyjnych decyzjach przez konsultacje polegające na zbieraniu opinii na temat proponowanych rozwiązań po współdecydowanie, w tym delegowanie części uprawnień i zadań do realizacji na rzecz partnerów społecznych (Boryczka 2015). W praktyce niezmiennie dominuje pierwszy z wymienionych typów partycypacji, a te bardziej aktywizujące i gwarantujące trwałość wypracowanych wspólnie rozwiązań są wprowadzane w ograniczonym, formalnym zakresie (*Partycypacja...* 2009, s. 6). Rzeczywisty stopień zaangażowania społeczeństwa w tak rozumiane procesy decyzyjne może się zatem wahać od zerowego, gdy przybiera on formę działań autokratycznych i (lub) pozornych, po władzę obywatelską dającą ludziom rzeczywistą możliwość wpływania na ostateczne decyzje (por. Herbst 2014, s. 16). Wynikający z wielu przyczyn brak partycypacji w różnego rodzaju decyzjach administracyjnych na różnych szczeblach lokalnej władzy zwykle nie oznacza braku jakiegokolwiek zaangażowania mieszkańców w ich codzienne sprawy. Zaangażowanie to czasami wprost bywa bowiem inspirowane brakiem satysfakcjonującego udziału strony społecznej we wspomnianych procesach decyzyjnych. Widocznym przejawem tych aktywności są indywidualne i zbiorowe petycje, lokalne protesty blokujące realizację zaplanowanych przez urzędy przedsięwzięć czy samowole w obszarze gospodarowania i organizowania przestrzeni osiedlowej, na przykład „dzikie” ogródki i parkingi.

W debacie o współdecydowaniu i współodpowiedzialności mieszkańców za ich sprawy w różnych obszarach życia coraz częściej pojawia się zatem kwestia społecznej partycypacji, która przejawia się w ich codziennych praktykach (por. na przykład: Miles, Gibson 2016; Gilmore 2017). Są one inicjowane niez-

leżnie od oficjalnych regulacji, często bywają podejmowane i powielane przez ludzi rutynowo. Działania te wyróżnia niewielki stopień lub brak planowania (por. Law 2002, s. 640–641). Podobnie jak całe miasto, także administracyjnie i społecznie wydzielone przestrzenie osiedlowe – na których koncentrują się w niniejszym opracowaniu – są źródłem określonych zasobów, których wykorzystanie pozwala organizować życie towarzyskie i rodzinne czy obywatelskie uczestnictwo. W tych przestrzeniach codzienne praktyki partycypacyjne (*everyday participation*) mogą być szczególnie widoczne. Przestrzenie te stanowią bowiem integralny element tych praktyk, różnorodnych lokatorskich inicjatyw i inwestycji, a przez ich praktykowanie są ujawniane różne – indywidualne i grupowe – interesy. Tak rozumiane codzienne praktyki partycypacyjne mogą zatem prowadzić do antagonizmów i otwartych konfliktów, ale także służyć wyłanianiu się reguł osiedlowego współżycia i negocjowaniu zasad uczestnictwa we wspólnych zasobach, do których ograniczenie dostępu staje się źródłem wykluczenia, sprzyja segregacji i segmentacji mieszkańców (por. Gilmore 2017).

Źródła danych empirycznych

Praktyki gospodarowania są jednymi z wielu praktyk, jakie rozpoznano, realizując projekt „Różnice i granice w procesie tworzenia wielkomiejskich społeczności sąsiedzkich. Studium społeczno-przestrzenne”², który zmierzał do zbadania mechanizmów strukturyzowania się zbiorowości zamieszkujących wielkomiejskie osiedla. Odwołując się do założeń teorii praktyk, identyfikowano podzielane przez ludzi sposoby postępowania w realizowaniu codziennych czynności, kształtowane i przekształcane przez powtarzające się „występy” (por. Schatzki 2002). Jednostką analizy nie były zatem poszczególne osoby czy grupy, ale praktyki społeczne, w których i przez które rozpoznawano wskaźniki różnicowania się społecznego, budowania dystansów i ich skracania. Zwrócono uwagę na elementy organizujące praktyki kształtujące sposoby rozumienia i działania jednostek (Hargreaves 2011).

Po utworzeniu roboczej listy praktyk w 2016 roku rozpoczęto badania terenowe, wykorzystując przede wszystkim technikę wywiadu pogłębionego. Rdzeń wywiadów stanowiły pytania: Co ludzie robią? Jak to robią? Dlaczego to robią? Uzupełniając zrealizowano spacerki badawcze i obserwacje terenowe, w trakcie których gromadzono materiał wizualny. Rejestrowano między innymi różne sposoby użytkowania i naznaczania przez ludzi przestrzeni osiedlowych. Osiedla, na których prowadzono badania, wybrano celowo zgodnie z techniką selekcji zróżnicowanych przypadków. Były to trzy tak zwane stare

² Projekt finansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki (nr UMO-2014/15/B/HS6/01949). Zespół badawczy w składzie: Marta Smagacz-Poziemska (kierownik projektu), Andrzej Bukowski, Marcjanna Nóżka, Karol Kurnicki, Natalia Martini, Krzysztof Bierwiaczonek.

osiedla i trzy nowe osiedla, które powstały po 2000 roku. W dalszych rozważaniach bazuję na wynikach badań zrealizowanych na tak zwanych starych osiedlach, zlokalizowanych w trzech miastach: Krakowie (osiemnaścioro mieszkańców osiedla modernistycznego z lat siedemdziesiątych XX wieku), Tychach (dwadzieścia osób mieszkających na osiedlu, którego początki sięgają lat pięćdziesiątych XX wieku) i Lublinie (siedemnaścioro mieszkańców osiedla zbudowanego w latach 1958–1971). We wszystkich wypadkach dobór badanych był zróżnicowany ze względu na płeć, wiek, status społeczno-ekonomiczny (związany z wykształceniem i sytuacją zawodową), status własnościowy (właściciel, wynajmujący) oraz długość zamieszkiwania na osiedlu. W opracowaniu szczególnie ostatnią zmienną – dokonujące się na osiedlach zmiany i praktyki gospodarowania – omówiono przez pryzmat wypowiedzi ich wieloletnich mieszkańców.

Zgromadzony materiał kodowano z uwzględnieniem poszczególnych elementów modelu praktyki, które w codziennych działaniach ludzie łączą w niepowtarzalne układy. Praktyki identyfikowano zatem na podstawie tego, co badane osoby robiły i mówiły, co manifestowało się w aktach realizacji działań opartych na ich praktycznej znajomości, regułach, osobistej intencji oraz ich postrzeganej celowości (por. Schatzki 2001). Po krytycznej analizie rezultatów kodowania, kierując się kryterium intensywności, widoczności i kompleksowości, ustalono listę praktyk. Wyróżniono między innymi praktyki park(ing)owania, troski, dozoru, gospodarowania (zob. Bukowski i in. 2018). Te ostatnie obejmowały zróżnicowane aktywności mieszkańców, polegające na podtrzymaniu dotychczasowego sposobu zagospodarowania lub transformowaniu określonego stanu przestrzeni w stan pożądany. Przejawiało się to między innymi w dbaniu o otoczenie, urządzaniu okolicy, inicjowaniu działań mających na celu poprawę lub ograniczenie dostępności do określonych przestrzeni, aby maksymalizować korzyści i minimalizować straty. Tak rozumiane praktyki gospodarowania zmierzają do zaspokojenia indywidualnych i społecznych potrzeb, wiążą się z takim rozdziałem ograniczonych zasobów, aby osiągnąć optymalny pożytek (por.: Zróbek 2005; Wańkiewicz i in. 2016).

Zdaniem badanych, gospodaruje się przestrzenią przez czynienie jej bardziej przyjazną dla mieszkańców, a to przez rozszerzenie jej funkcji (na przykład dostęp do różnych ośrodków aktywności), zazielenianie, odpowiednie wyposażenie w urządzenia do wypoczynku i rekreacji, zwiększanie poczucia ładu – zorganizowania i czystości (na przykład pojemniki na psie odchody), bezpieczeństwa (na przykład oświetlenie) i dostępności (na przykład brak barier architektonicznych, możliwość korzystania z różnych udogodnień).

Nie widzę, żeby tu ktoś rozkładał kocyk, siedział, grał w szachy. Tam są cztery ławeczki, ale postawione w słonku, żadnej osłony, no to tam nikt nie siedzi.

[...] Mamy obok park. To tam raczej ludzie chodzą, tam jest zagospodarowane, są te ławki, jest to oświetlone i jest zadbane. Są alejki, czysto i porządek. Tak, że tu nie widzę specjalnie jakiegoś życia osiedlowego. [KR.10]

Naprawdę bardzo fajnie to miejsce jest zagospodarowane, [przez] wprowadzanie progów zwalniających, które mają zmniejszyć prędkość pojazdów na osiedlu i zapewnić większe bezpieczeństwo. Też te działania jakby estetyzujące [...]. Tam przy garażach jest taki skwerek, gdzie zwykle jest targ. Takie funkcje też są ważne, bo one dają więcej życia temu osiedlu. [LU.14]

Źródłem komfortu jest widoczność zagospodarowania. Uznano, że taka przestrzeń jest chętniej przez ludzi przemierzana i użytkowana. To, co istotne, w jakości przestrzeni dostrzeżono siłę zdolną do transformowania ludzkich zachowań i eliminowania niepożądanych aktywności.

Dynamika przemian osiedlowych i relacji sąsiedzkich

Realizując badania na terenie tak zwanych starych osiedli, zwrócono uwagę na wiele okoliczności, które przyczyniają się do ich przekształceń i (re)organizacji. Po pierwsze, przestrzeń wokół i (lub) wewnątrz tych osiedli się zagęszczają. W bezpośrednim sąsiedztwie istniejących budynków powstała lub rozrasta się nowa zabudowa mieszkaniowa i usługowa. Wpływa to zarówno na zwiększenie się ruchu samochodowego i pieszych, jak i na zagospodarowanie przestrzeni, które – zdaniem badanych – często dokonuje się kosztem ich codziennego komfortu, dawnych zwyczajów i utraty wykorzystywanych przez nich wcześniej terenów zielonych. Zmianie ulegają zatem dotychczasowe funkcje przestrzeni.

Tam jest tak na deweloperską modłę, czyli po prostu jest dogęszczone, ludzie zaglądną sobie okno w okno, cała ta przestrzeń jest praktycznie wybetonowana, nie ma tam miejsca na zieleni, właściwie tylko została ta zieleni z tego starego osiedla, która jest otuliną niejako tych nowych bloków. Wybudowano je na miejsce parkingów i dawnej kotłowni osiedlowej, którą zburzono. [LU.22]

Po drugie, sąsiedztwa ulegają fragmentaryzacji. Czasami stanowi je jeden budynek lub kilka budynków, bywa, że są to mieszkańcy jednej klatki schodowej albo jednego piętra. Członkowie tych wydzielonych sąsiedztw często nie mają kontaktów ani wspólnych interesów z innymi mieszkańcami. Powstawanie nowych wspólnot mieszkaniowych jest powiązane ze zmianami w sposobie zarządzania i administrowania budynkami. Lokatorzy samoorganizują się w tym zakresie lub zatrudniają profesjonalnych zarządców. Gospodaruje się zasobami,

które są uznawane – formalnie lub nieformalnie – za własność wspólnoty. W ten sposób wpływa się między innymi na sposób użytkowania tych przestrzeni i na to, czy korzystają z nich osoby do tego uprawnione.

Po trzecie, coraz częściej zwraca się uwagę na zmieniający się i zróżnicowany skład lokatorski. W sąsiedztwie pojawiają się nowi właściciele, wynajmujący, a starzy i znani mieszkańcy odchodzą. Dostrzegając „cyrkulację pokoleń”, podkreślano, że wymusza ona zmiany funkcji i urządzenia osiedlowych przestrzeni, co może stanowić zarzewie konfliktów na linii starzy – młodzi wiekiem lokatorzy, których interesy nie zawsze są zbieżne:

Był okres, gdy nie było słyhać dzieci, takich krzyków, wrzawy. Bo było to takie mniej więcej w jednolitym wieku. Teraz z kolei tych starych ubywa, a są ci młodzi z dziećmi. I znów by się przydały ze dwa przedszkola, tak jak przedtem. [TY.09]

Może to, czego mnie brakuje jako mieszkańcowi tego osiedla, to tak nam likwidują [...] takie fajne sklepy tu mieliśmy. [...] Wszędzie są porobione przedszkola w tych sklepach. Padły, a nie każdy ma siłę iść do tego marketu tam, kawałek, a tutaj się wyszło i można było zakupy zrobić. [TY.01]

Wieloletni właściciele mieszkań zwracali także uwagę na towarzyszący zmianom trud i niekończący się proces wdrażania nowych lokatorów – ze względu na ich dużą rotację – do zasad życia blokowego i osiedlowego. Proces ten utrudnia sygnalizowana przez badanych ograniczona wiedza o tym, kto, gdzie i jak długo mieszka, oraz powiązana z tym coraz większa anonimowość.

Ludzie się buntują przeciwko temu, że pojawiają się obcy w bloku, że jest większa anonimowość, że oni nie wiedzą, kto to jest. Wspominają czasy, kiedy dawniej wychodzili do sklepu i nawet nie zamykali swoich mieszkań. [TY.10]

Podkreślano, że wspomniane okoliczności przekładają się na relacje społeczne. Nowi mieszkańcy – zdaniem badanych o wieloletnim stażu lokatorskim – niechętnie angażują się w życie sąsiedzkie i podejmowane przez innych działania. Wspólnotą są raczej formalnie.

Sytuacja na badanych osiedlach jest zatem dynamiczna, kształtowana przez strumienie ludzkich aktywności, wśród których rozpoznano praktyki gospodarowania. Odwołując się do nich jako przykładu codziennych praktyk partycypacyjnych, w dalszych rozważaniach zwrócę uwagę na trzy powiązane ze sobą kwestie: co mieszkańcy w tym obszarze robią, jak to robią i dlaczego (nie) angażują się na rzecz swojego sąsiedztwa.

Sposoby gospodarowania przestrzenią

Analiza praktyk gospodarowania przestrzenią pozwoliła uchwycić zróżnicowane przejawy codziennej partycypacji mieszkańców, których zaangażowanie bywa nie tylko niedostrzegane, ale także niedoceniane. To zarówno indywidualne, jak i zbiorowe działania, służące między innymi obronie dotychczasowych i przyszłych uprawnień lub uzyskaniu określonych przywilejów w dostępie do danego terenu i jego zasobów, to w końcu rutyny, rozumiane jako przyjemności, obowiązki, spory i retorsje. Praktyki gospodarowania manifestują się na co najmniej pięć sposobów. Po pierwsze, zmierzają do podtrzymania zagospodarowania przestrzeni w niezmienionej formie. Dotyczy to zarówno jej funkcjonalnie wydzielonych obszarów (na przykład wypoczynek, zabawa, trakt, postój samochodów), jak i ich urządzenia. Odbywa się to między innymi na zasadzie przestrzegania ustalonych reguł i pilnowania „właściwego” – czyli zgodnego z tymi regułami – użytkowania przestrzeni:

[...] jest jedna rzecz, której absolutnie przestrzegam. Nie parkuję na chodnikach. Nie parkuję na trawnikach i absolutnie nie parkuję na miejscach przeznaczonych dla osób niepełnosprawnych. [TY.06]

Nawet najmniejsza interwencja i próba zmiany funkcji lub organizacji przestrzeni długotrwale użytkowanej i gospodarowanej w niezmieniony sposób przez mieszkańców zwykle wiązała się ze sprzeciwem i z blokowaniem tego rodzaju interwencji:

Ludzie niektórzy sami sadzili tu drzewa [...] teraz absolutnie nie pozwalają ich wyciąć. Drzewa były sadzone bardzo wysokie, blisko bloków, co teraz jest uciążliwością wielką, i teraz nikt nie może spowodować tego, żeby te drzewa usunąć. [LU.09]

No jednak chyba ludzie żyją tym osiedlem [...]. To też cieszy. Napisali, że drzewka będą wycinać. To tam się zebrała cała masa ludzi, że co wycinać drzewa na alejach! To mnie cieszy, że jest taka akcja [...]. A oni napisali „wycinka drzewa”, a miała być „przycinka gałęzi”. [śmiech]. Ale już ludzie się postavili. [TY.01]

Po drugie, co ściśle wiąże się z przywiązaniem do dawnego sposobu urządzenia i użytkowania przestrzeni, jako gospodarowanie można rozumieć wszelkie próby „odwłaszczania” przestrzeni, to jest podtrzymywania jej starych funkcji, repetycję dotychczasowych działań, dawanie sobie prawa do gospodarowania i korzystania z przestrzeni, która została „przejęta” przez jej nowych lokatorów i (lub) właścicieli. Tego rodzaju praktyki stanowią zarzewie otwartych

konfliktów, na co zwróciła uwagę prezes nowo powstałej krakowskiej spółdzielni mieszkaniowej: „Nie możemy zrobić szlabanu dlatego, że tam są lokale użytkowe [...]. A mam takiego pana, który podjeżdża zielonym daewoo. Zwróciłam mu parę razy uwagę, ale on nam stoi zawsze i on jest powodem takich reakcji, czasami nerwowych, ludzi. Ten pan mówi do mnie: »Pani na świecie nie było, jak ja tu mieszkałem«. [...] On uważa, że to jest jego”.

Po trzecie, za przejaw gospodarowania uznano (re)organizowanie przestrzeni, zmianę i nadawanie jej nowych funkcji, „sugerowanie” sposobów jej użytkowania, wygaszanie i (lub) kanalizowanie określonych aktywności mieszkańców. Przykładem mogą być podzielane strategie ekonomicznego wykorzystania przestrzeni parkingowej i wymuszanie działań pożądaných „stosownymi” urządzeniami (na przykład blokady, słupki wzdłuż chodników, szlabany, pojemniki na psie odchody):

Byłam świadkiem, jak ktoś komuś zwraca uwagę, że to nie jest miejsce do jeżdżenia, i że prosi żeby wyjechać. [Brak respektowania próśb i tablic z zakazem spowodował, że] przestrzeń, gdzie auta wjeżdżały, była wygradzana na różne sposoby, przez mieszkańców ewidentnie, bo tam były wyrzucane na przykład gałęzie, albo jakiś sznurek był zaciągany, żeby tę część spróbować jakoś wygrodzić, żeby te auta jednak parkowały gdzie indziej. [LU.12]

Do tego rodzaju działań można także zaliczyć inicjatywy polegające na niecodziennym wykorzystaniu przestrzeni, wśród których badane osoby wymieniły na przykład punkt wymiany książek (*bookcrossing*), edukację obywatelską na placu zabaw, grille i sąsiedzkie śniadania w międzyblokowych przestrzeniach. To także meblowanie przestrzeni, wyposażanie jej w brakujące „sprzęty”, czego przykładem może być zostawiony na przystanku autobusowym ręcznie zrobiony taboret czy domowa pufa ustawiona przy wejściu do klatki schodowej.

Po czwarte, gospodarowanie wymaga kontrolowania przestrzeni, które ma na celu przeciwdziałanie jej niszczeniu, podtrzymywanie nadanych funkcji i „sugerowanych” sposobów działania.

[...] stał w naszej zatoczce samochód ze trzy miesiące. I ktoś tam umieścił kartkę, że prosi o przestawienie samochodu. Więc przestawił go ktoś tutaj, zaraz przy wjeździe na nasz podjazd, tu przy śmietniku. I on tam do tej pory stoi, natomiast już tam nikomu nie przeszkadza. [...] Bywało, że ktoś późnym wieczorem zostawiał wjazd (na podjazd). Tam się mieści samochód, natomiast wtedy już kobieta z wózkiem nie przejdzie, tak? I zdarzało się, że kilka razy była kartka: „Proszę nie stawiać samochodu w tym miejscu”. [LU.15]

Skuteczność tego rodzaju działań rośnie, gdy stają się one rutyną lub powstaje „sąsiedzki front” na rzecz ochrony jakości zagospodarowanej wcześniej przestrzeni:

Tu przy wjeździe na plac są nowe trawniki, no gdzie, kawałek trawki, który nie przeznaczono na parking, już takie wryte są, korytarz dosłownie, niestety to jest zdewastowany trawnik, no ale tacy są ludzie. I jeszcze mi stuka w głowę, [kierowca, który postawił samochód na trawniku] pokazuje, że jestem wariatka, że się w ogóle odzywam. No ale ktoś mnie poparł, ktoś mnie poparł, tak że ludzie jednak dbają o to. W końcu wyjęłam komórkę, chciałam zrobić zdjęcie, w związku z tym odjechał, bo tak to nie chciał się wycofać z tego trawnika. No i teraz od tej pory, tak jak idę do sklepu i obserwuję, to tam już nikt nie stoi. Tak że jak się zwraca uwagę, to jakies tam może małe efekty, ale są. [TY.01]

Po piąte, przez gospodarowanie rozumie się estetyzowanie przestrzeni i dbanie o nią. Odbywa się to zarówno w służbie utrzymania jej w dobrym stanie lub poprawy jej wyglądu, organizacji, jak i w celu kontroli. W przeszłości, co podkreślają badani, prace związane z nasadzeniem roślin wykonywane były siłami sąsiedzkimi, obecnie dominują indywidualne inicjatywy, które bywają wspomagane spontanicznie przez innych mieszkańców.

Wokół bloków zaczyna być pięknie. Ludzie na przykład przy moim „Boże, jakie piękne trawniczki”, sami kupują trawę, śliczne różyczki, sami sadzą. Sami ludzie z parteru czy nawet u mnie to pan z drugiego piętra. [...] Cały, cały pas. Syn nawet przyjeżdża z taką kosiareczką. Żona już starszeczka, tak, ale to my bierzemy wodę, jak widzimy, że ona wyrzywa te zielska. [LU.22]

Zauważyłem, że w miejscach, gdzie został ich standard podniesiony, to nagle takie zachowania z kategorii dwuznacznej co najmniej się minimalizują. Jakies tam, brzydko mówiąc, obszczone mury czy notoryczne przesiadywanie pod [...]. No, to się zmniejszyło. [TY.26]

Badani podkreślali także inne korzyści z dbania o przestrzeń: z jednej strony, że łatwiej nią władać, to bowiem, co zadbane, wygląda jakby do kogoś należało, z drugiej – że w tego rodzaju przestrzeniach odnotowuje się mniej przejawów wandalizmu i łatwiej dostrzec niepożądane zachowania.

Formy codziennego lokatorskiego zaangażowania

Codziennie praktyki partycypacji przebiegają rutynowo: to bezrefleksyjnie podniesiony z ziemi papier, zwrócona komuś uwaga, by nie niszczył zasadzonych

przez siebie lub wspólnotę klombów. Spontanicznie, bezpośrednio lub pośrednio, są zgłaszane – do spółdzielni, straży miejskiej, na policję czy do urzędu miasta – usterki, niechlujnie wykonane remonty czy akty wandalizmu. Innym razem codzienna partycypacja zamyka się w sąsiedzkich rozmowach na temat spraw osiedlowych:

To jest tylko „dzień dobry”, czasem dwa słowa na tematy dotyczące nas, typu parking przed blokiem czy ścięcie drzewa, jakaś petycja czy coś takiego. [TY.26]

Ponadto są to działania, które stanowią pokłosie tych wspólnych spotkań i rozmów – umawianie się na różnego rodzaju aktywności, realizowane nieformalnie we własnym zakresie (na przykład zamalowanie wulgarnych napisów na bloku) lub w formie petycji, a zatem delegowania określonych działań lokalnym instytucjom:

Ten długi budynek, naszym śladem poszli, bośmy się tak umówili: „Zrobmy taki ciąg, bo to będzie koło tego asfaltowego placu, żeby to tak troszeczkę było ogrodzone”. Oni posadzili mniejsze troszeczkę aniżeli ja tutaj. [KR.09]

[...] zbieramy podpisy, na przykład jak inicjatywa oddolna tak zwana, że chcemy mieć na przykład zabudowany daszek nad śmietnikiem. No to zbieramy podpisy od tych lokatorów wszystkich i do urzędu z petycją. [TY.01]

Codzienna partycypacja obejmuje także działania pomyślane na wiele miesięcy, związane na przykład z udziałem w coraz bardziej popularnym wśród mieszkańców budżecie obywatelskim:

[...] na każdym osiedlu tych propozycji jest kilka czy kilkanaście wręcz i to jest jakby wewnętrzna konkurencja, tak? To nie jest tak, że jest jeden projekt. [TY.26]

Wiąże się z tym nie tylko ustalenie samej potrzeby działania, ale także zorganizowanie wokół tej inicjatywy ludzi, zebranie podpisów, złożenie wniosku i kampania w trakcie głosowania. Czasami współpraca przy realizacji projektów wykracza poza wąsko rozumiane sąsiedztwo:

[...] jakbyśmy tu usytuowali jedną, drugą, trzecią, czwartą, piątą część osiedla, to w każdej z tych części mieszka jedna aktywna osoba, one się jakby dogadały, powiedziały tak: „Ja tobie pomogę, ty mi, najpierw robimy to”. I znając jakby harmonogram budżetów, no po prostu doszły do konsensusu, że bez sensu ze sobą totalnie konkurować, tylko umówmy się, że właśnie w tym roku robimy twoją część osiedla, w następnym moją. [TY.26]

Praktyki gospodarowania mogą zatem oznaczać różne formy zaangażowania, między innymi:

- indywidualną inicjatywę niekonsultowaną z nikim, podzielaną lub niepodzielaną przez innych mieszkańców – jest to czasem wynik codziennej rutyny, powielania lub podtrzymywania określonych praktyk osiedlowych, na przykład samowolne zazielenianie przestrzeni osiedlowych,
- indywidualną inicjatywę konsultowaną z innymi i realizowaną za aprobatą co najmniej części mieszkańców – w tle takich działań zwykle stoi przekonanie o większej sile i trwałości rozwiązania, na przykład uprzedzenie sąsiadów o chęci założenia przydomowego ogródka,
- wspólną inicjatywę będącą rezultatem pierwotnie nieskoordynowanych działań wynikających z podobnego rozpoznania sytuacji – jej początek stanowią podzielane niezależnie, określone sposoby rozumienia sytuacji, które są istotnym komponentem praktyk, na przykład sąsiedzka obrona drzew przed ich wycięciem,
- wspólną inicjatywę wypracowaną na podstawie prowadzonych wcześniej rozmów i sąsiedzkich konsultacji – to zwykle rezultat codziennych kontaktów i dzielenia się wiedzą, która wpływa na sposoby rozumienia sytuacji, na przykład wspólne zbieranie podpisów pod petycją o zablokowanie jakiejś inwestycji, włączanie sąsiadów do udziału w konkursie w ramach budżetów partycypacyjnych i współdziałanie międzysąsiedzkie w tym zakresie.

Podejmowane przez mieszkańców działania nie zawsze są podzielane i rozumiane zgodnie z ich intencją przez wszystkich lokatorów. Niektóre z nich, jak karmienie dzikich kotów i gołębi w przestrzeniach osiedlowych, samowolnie posadzone kwiaty lub drzewa, zamiast oznak codziennego uczestnictwa postrzegane bywają jako lekceważenie i brak poszanowania własności otwartych przestrzeni w sąsiedztwie (por. Gilmore 2017). Przykładem praktyk, które na każdym tak zwanym starym osiedlu spotykały się z niechęcią części mieszkańców, były działania zorganizowane wokół karmienia i pomocy dzikim kotom, których celem – z reguły nieznanym przeciwnikom tych praktyk – była między innymi kontrola ich populacji:

Są grupy młodych, różnie nas wyzywali, ścigali za te koty, nam je płoszyli. [...] To były kotki, które wszystkie prawie wysterylizowałam, żeby się nie mnożyły, a te które nie dały się schwytać, to im dawałam tabletki antykoncepcyjne, żeby się nie mnożyły te kocięta. [TY.02]

Czasami w wyniku wyczerpania innych możliwości lub w związku z negocjowaniem znaczenia takiego, a nie innego działania – od nieprzyjemnych komentarzy przez kłótnie i tolerowane współistnienie po konsensus i akceptację – możliwe stawało się wypracowywanie rozwiązania:

Kwestia jest nie do końca formalna, ale też osoby, które to robią, nie chcą tego formalizować, żeby nie robić sobie kłopotu i innym. Mianowicie jest taka grupa kociarzy, która się dogadała [z mieszkańcami], spółdzielnia chyba postawiła te domki, a oni po prostu o to dbają. Sami pilnują tego, dzielą się zadaniami i dbają o to, o te domki. To są takie koty wolno żyjące. Nie słyszałam, żeby to komuś przeszkadzało. [LU.12]

Na podstawie zgromadzonego materiału można stwierdzić, że gospodarowanie wspólną przestrzenią, które wynika z indywidualnych, a nie zbiorowych potrzeb, o których się nie informuje, których się nie konsultuje, do realizacji których nie zaprasza się innych, zwykle nie wzbudza entuzjazmu, a nawet wywołuje silne repulsje – co daje się zaobserwować w przebiegu różnych form społecznego zaangażowania, tak formalnego, jak i nieformalnego:

Uwielbiam zielen, osiedle powinno być zielone. To jest źle zagospodarowane, jeśli chodzi o zielen, nikt o to nie dba, więc gdzie bym mógł, tobym robił nasadzenia, ale to w tej chwili to jest tak, że ktoś to wykopie specjalnie albo zniszczy. Tu pięć lat temu mi właśnie powyrywali drzewa, brzozy przywiozłem, chciałem taką alejkę zrobić ładną. No to obsadziłem to, ale następnego dnia to już tego nie było. Ale kilka innych rośnie. [KR.08]

[...] tam z jednej strony mieszkaniec posadził brzozy, ja zwróciłam uwagę, że one [...], bo on ich tam sporo posadził, a moja siostra jest bardzo uczulona. Nawet ktoś mu je potem podlał [śmiech], że część z nich padła. On myślał, że to ja. [KR.15]

Mieszkańcy czasami niejawnie manifestują niezadowolenie wobec samowolnego urządzania przestrzeni, innym razem wyrażają to otwartym protestem, co bywa bezskuteczne:

Od 2000 roku kilkadziesiąt dużych, już wyrosniętych drzew wichury zniszczyły [...], ale próbujemy, niektórzy przy budynkach, sobie te drzewka sadzić, ale są przeciwnicy znowu. Taki wkurzony byłem o takie świerkowe – trzy, cztery lata temu posadzone były i jedno, najpiękniejsze na narożniku [...] i wiem, że to z naszego bloku ktoś zrobił [...]. Wierchołek ucięty, bo protest był, jak ja to tam sadziłem, to już był protest, a tam na narożniku, tam pa-suje to drzewo. [KR.09]

Działania oparte na wspólnie podzielanych regułach – wzmocnione (z)budowanymi relacjami z innymi mieszkańcami – zwykle powodują, że takie indywidualne zaangażowanie spotyka się z większym sąsiedzkim poparciem:

To jest starszy pan, on ma [...] ponad osiemdziesiąt lat. Natomiast jest bardzo miły i zawsze ze mną rozmawia. [...] jest taki bardzo kontaktowy i serdeczny. On jest takim społecznikiem. Tamten ogródek, który jest tutaj, on go pielęgnował. Część z tych drzew, które tu rosną, też zasadził. [...] żeby docenić to, że on jest taki superfajny i miły, to zaniiosłam mu sernik na nowy rok. [...] On, jak by to powiedzieć, ma taką równowagę pomiędzy tym, że się interesuje innymi ludźmi, ale nie jest kompletnie wścibski. To jest tak super. [LU.03]

Dlaczego mieszkańcy (nie) angażują się na rzecz swojego sąsiedztwa?

Jak wynika z wypowiedzi i aktywności badanych, zróżnicowane lokatorskie praktyki gospodarowania wiążą się z dążeniem do zaspokajania własnych lub zbiorowych potrzeb powiązanych z jakością, dostępnością i możliwością władania osiedlową przestrzenią wraz z jej zasobami, które nie są satysfakcjonująco zaspokojone. Praktyki gospodarowania wydają się także ściśle powiązane z innymi osiedlowymi praktykami, które przyczyniają się do powstawania określonych problemów i domagają się reakcji.

Wydaje mi się, że to była kwestia remontów kanalizacji, i te drzewa im pewnie przeszkadzały w tym. Potem były nasadzenia, ale widzę, że już nie w tym miejscu, ani nie gdzieś obok, żeby nie przeszkadzało, tylko tak po prostu „z gruchy”, ktoś przyjdzie, powie, że to ma być tu i tu, zupełnie nieprzemysłane decyzje. [KR.08]

Aktywności podejmowane przez mieszkańców z pominięciem formalnej, administracyjnej ścieżki zwykle wynikają z podzielanej wiedzy lub wspólnego doświadczenia, że jest ona uciążliwa lub nieefektywna. Ponadto urzędnicy często nie konsultują swoich pomysłów z mieszkańcami, bywa, że nieefektywnie przekazują informację na ich temat, a sygnalizowane przez mieszkańców sprawy są załatwiane sztafpowem. Robi się coś, z czego ludzie nie korzystają, lub wprowadzając oczekiwane zmiany, generuje się nowe problemy, na przykład jedna ze spółdzielni, interweniując w związku ze zgłoszeniami mieszkańców, że wieczorami na ławkach siedzą osoby, które zachowują się głośno, usunęła ławki, na których w ciągu dnia toczyły się sąsiedzkie rozmowy czy wypoczywano, wracając do domu z zakupów.

Prezes spółdzielni wycina całe aleje drzew. Ulicę [...] też to spotkało, a kiedyś to była ulica wysadzona topolami z obu stron, bardzo ładnie to wyglądało i myślę, że to podwyższało jakość życia. Te wszystkie topole poszły pod nóż, po to, żeby utworzyć nowe miejsca parkingowe. [...] na życzenie mieszkańców prezes niszczy tę przestrzeń publiczną. [LU.14]

Lokatorskie gospodarowanie przestrzenią nie stanowi jednak wyłącznie reakcji na budzące zastrzeżenia badanych praktyki urzędnicze. Przyjrzyjmy się zatem sposobom praktykowania, aby zidentyfikować także inne motywy mieszkańców do (nie)angażowania się na rzecz sąsiedztwa. Omawiając je, zwracam uwagę nie tyle na brak codziennego zaangażowania, ile na przyczyny atomizacji tego rodzaju działań. Po pierwsze, mieszkańcy nie zawsze dzielą te same problemy. Codzienna partycypacja dzieje się zatem na czterech co najmniej poziomach. Pierwszy dotyczy własnych interesów. Poszczególni mieszkańcy angażują się w działania, gdy dana sprawa dotyczy ich bezpośrednio:

Pójdzie pani na pierwsze lepsze zebranie i od razu się wszyscy kłóć. Nikt nie działa w interesie wszystkich, tylko każdy pod siebie. Moja racja na wierzchu. Ale nikt nie bierze pod uwagę wszystkich, tylko swoje. [KR.02]

Jeśli chodzi o sklep [monopolowy], to chyba przy kościele jakieś podpisy zbierano jak moje dziecko szło do komunii. To tam jedna mama mówiła, że to jest za blisko. To taka osoba bardziej społeczna, ale ja tam jakichś bliskich relacji z tymi ludźmi nie mam. Nie pamiętam, czy podpisałam. Chyba mi to nie przeszkadzało, bo moje dzieci tam nie chodzą. [TY.08]

Drugi poziom dotyczy mieszkańców bloku lub klatki schodowej. Trzeci – najbliższej okolicy. Czwarty – najrzadziej reprezentowany przez badanych – całego osiedla.

Cieężko jest, jak ktoś ma jakieś pomysły, chciałby coś wprowadzić, to nie ma poparcia. Tak jak mówię, jesteśmy na to siedmiu przedstawicieli, siedmiu przedstawicieli, którzy reprezentują pięćuset pięćdziesięciu mieszkańców. No ale każdy ma swoje zdanie. Każdy będzie bronił swojego budynku i będzie chciał, żeby jemu tam to zrobić. Bo każdy budynek jest indywidualnie rozliczany. [...] I jak każdy chce, ciągnie w swoją stronę, no to jest ciężko coś zrobić takiego ogólnego. [KR.10]

Po drugie, za przeszkodę we wspólnym działaniu można uznać nie tylko niepodzielanie określonego problemu, ale także różnice co do oczekiwań, w jaki sposób powinien on zostać rozwiązany. Dobrym tego przykładem może być wypowiedź jednego z badanych, który wbrew opinii wielu mieszkańców był zdania, że betonowe parkingi są lepsze od trawników:

Teraz te ulice nam przebudowali, nawet tu przed oknem były tylko trawniki. Trawniki zostały zlikwidowane i podjazdy wycementowane, elegancko zrobione. [...] dziesięć aut mieści się po jednej i po drugiej stronie. Także właściwie wydaje mi się, że ten prezydent miasta obecny, [...] jest dobrym gospodarzem. [TY.09]

Po trzecie, utrudnieniem wspólnego działania jest przekonanie starszych stażem lokatorów, że dotychczasowe praktyki organizacji i urzędzenia przestrzeni są dobre i powinny być przestrzegane, co zwykle wiąże się z pomijaniem potrzeb nowych lokatorów i najemców. Oczekiwanie, że osoby te się dostosują, rodzi antagonizmy, o czym może świadczyć wypowiedź mieszkanki, która niedawno wprowadziła się na osiedle:

Stare osiedle ma w sobie coś takiego „dusznowsiowego”. Mam na myśli to, że ludzie, którzy się tutaj znają, bo mieszkają od lat, bo na przykład są już dziećmi tych pierwszych lokatorów i też tutaj mieszkają, są swoi, są ważniejsi, są lepsi. Już w momencie przeprowadzki dało się to odczuć, bo były już jakieś pretensje, moim zdaniem, zupełnie głupie, o otwarte drzwi do klatki na przykład. Mimo że chodziło o to, że właśnie z samochodu były noszone różne rzeczy. No to też moje pierwsze konflikty. [LU.19]

Po czwarte, badani zwrócili uwagę, że przyczyną rezygnacji z działań na rzecz osiedla i jego mieszkańców mogą być również czynniki ekonomiczne, na przykład wygórowane ceny najmu lokali, w których można byłoby realizować lokatorskie inicjatywy.

Ja swego czasu tutaj niedaleko, w jednej z takich [...] przestrzeni usługowych osiedla, pomyślałam sobie, że może zrobiłabym coś w rodzaju kawiarni, która miałaby być ofertą i dla osób starszych, i dla rodziców. Więc myślałam, żeby zrobić to w tym miejscu, a okazało się, że tam były jakieś horrendalne czynsze, więc wycofałam się z tego. [LU.12]

Po piąte, działania osiedlowych aktywistek i aktywistów mogą być hamowane przez bierność części mieszkańców wobec ich inicjatyw, których znaczenie nie jest rozumiane lub nie jest podzielane. Z jednej strony to kwestia formalna, określone propozycje czy pomysły rozwiązań mogą zaistnieć lub nabrać mocy urzędowej wyłącznie przy udziale innych, na przykład realizacja projektu zgłoszonego w ramach budżetu obywatelskiego albo powstanie rady osiedla:

Żeby w ogóle rada osiedla powstała, musi być frekwencja [...]. Tak samo jak masz wybory samorządowe, to masz wybory do rady osiedla, tylko w skali mikro, tak? No i jeżeli na danym osiedlu, w zależności od liczby mieszkańców [...] próg wyborczy to jest 5% [...] nie pamiętam, ilu my mamy dokładnie... cztery tysiące trzystu mieszkańców? [...] Przy ostatnich wyborach zabrakło jednego głosu. [TY.26]

Z drugiej strony osoby zaangażowane w sprawy osiedla wypalają się i wycofują ze swojej aktywności przy braku wsparcia ze strony innych lokatorów lub

niedostrzegania efektywności swoich starań. Bywa również, że podjęta w dobrej wierze aktywność jest wygaszana przez ludzi (na przykład pracowników administracji, lokalnych działaczy), do których prośby o wsparcie zostały skierowane, zirytowanych brakiem kompetencji laika czy nowicjusza w zakresie partycypacji. Brak dobrej orientacji mieszkańców w różnych sprawach nie zawsze więc spotyka się ze zrozumieniem. Osoby te bywają lekceważone, nie informuje się ich o szczegółach planowanych działaniach, wiedzy odmawia się także tym, którzy aktywnie jej poszukują i starają się interweniować. Wyrazem tego rodzaju stosunku do lokatorek i lokatorów może być wypowiedź pracownika jednej z krakowskich spółdzielni mieszkaniowych: „Na przykład tu była sprawa, jedna z pań [zgłosiła], że obcinamy gałęzie, a tam jajka są ptasie, ale [mówię do niej], »Proszę pani, mieliśmy przecież w umowie uporządkowanie, wycięliśmy suche gałęzie i żeby nadać kształt jakiś temu, no to trzeba to przyciąć«. No ale ludzie, jak nie są fachowcami, to głupoty opowiadają”.

Na szczególną okoliczność, która nie sprzyja partnerskiemu włączaniu mieszkańców do wspólnych działań, zwrócił także uwagę jeden z lokalnych aktywistów. Badany dokonał swoistej autodiagnozy, mówiąc, że aktywiści różnią się od zwykłych mieszkańców, nie tylko energią i potrzebą działania, ale także dość instrumentalnym traktowaniem tych ostatnich:

Byliśmy raczej skupieni na sobie i naszych aktywnościach, które w dosyć dużym stopniu różniły się od aktywności zwykłych ludzi. My byliśmy po prostu grupą młodych ludzi, którzy byli zaangażowani społecznie, politycznie, robili spotkania, akcje, kleili plakaty, jeździli na demonstracje albo sami je robili [...]. Tak więc ten kontakt z sąsiadami był raczej sporadyczny i wynikał bardziej z naszych potrzeb. My się naprawdę nie znaliśmy, co pociągało za sobą może też brak trochę zaufania. No i na pewno niektórzy byli na nas źli ze względu na tę naszą intensywność naszego bycia tam, właśnie to, że było nas dużo, że byliśmy głośni, że byliśmy widoczni. [LU.14]

W krótkim podsumowaniu zaznaczmy zatem, że nawet najmniej zaangażowani – bazując na deklaracjach osób badanych – mieszkańcy osiedla wykazują zainteresowanie jego sprawami. Nie biorą oni udziału w zebraniach wspólnoty, nie włączają się w lokalne inicjatywy, ale chętnie rozmawiają o bieżących sprawach w miejscu swojego zamieszkania, rutynowo dbają o porządek, przestrzeganie zasad współżycia lokatorskiego, zgłaszają potrzeby, komentują inwestycje.

Więcej powinni jeszcze nas pytać o zdanie, bo zaczęli robić tu właśnie chodniki przez osiedle, które idą środkiem, nie tą boczną [drogą]. Porobili te przejścia [...], żeby wózki mogły zjechać, zamiast zapytać albo kogoś, kto tu

mieszka, to wzięli i zrobili tak, że tu jest taki zaraz za tym blokiem [...]. No to ludzie sobie wydeptali trawnik i chodzą po tym błocie. Zamiast pomyśleć, że tu, gdzie jest takie centralne, a oni zrobili zejście z chodnika naprzeciw jakiejś klatki z bloku. No tu, gdzie ludzie wszyscy przechodzą, to nie ma. [...] ale to... [LU.01]

Są i takie osoby, które wprost wyrażają swój żal, że nikt nie pyta ich o zdanie, a byłyby skłonne zaangażować się i służyć wsparciem w miejscu ich codziennych aktywności, w odniesieniu do spraw, które ich bezpośrednio dotyczą.

Nie wiem [kto to realizował], ale administracja powinna była tego dopilnować, albo gdyby mi to zlecili, to ja sama bym tego dopilnowała. [...] To wszystko powinno być, że tak powiem, bardziej być takie: mieszkańców pytać, oni najlepiej wiedzą, gdzie, co i jak. [TY.02]

Identyfikując codzienne praktyki partycypacyjne, które manifestują się w nieformalnych i rutynowych działaniach w sąsiedztwie i na rzecz sąsiedztwa, można stwierdzić, że wszystkie aktywności podejmowane przez mieszkanki i mieszkańców są ważne. Nakierowane są one bowiem na obronę, wspieranie i rozwój podmiotowości niezależnie od stopnia ich formalnego zaangażowania. Na tej podstawie można także ustalać rzeczywiste potrzeby ludzi, określać wsparcie dla nich i tworzyć warunki sprzyjające koordynacji podobnych, choć często niezależnie podejmowanych działań. W praktyce może to oznaczać taką formę udziału, która traktuje ich jako producentów i animatorów konkretnych inicjatyw, pomysłodawców rozwiązań w sposobie ich planowania i wdrażania. Tylko wówczas partycypacja oznacza uczenie się i odkrywanie, wzajemność i wymianę, przekazywanie i dzielenie się doświadczeniem każdej uczestniczki i każdego uczestnika jako wartego zauważenia i uszanowania. Jest to uczestnictwo, które eksponuje prawa obywatelskie, potencjał rozwoju i społecznej kreatywności (por. Korporowicz 2014, s. 27).

BIBLIOGRAFIA

- Boryczka, Ewa M. 2016. *Partycypacja społeczna*, [w:] Agnieszka Nowakowska, Aleksandra Rzeńca, Zbigniew Przygodzki (red.), *EkoMiasto#Społeczeństwo. Zrównoważony, inteligentny i partycypacyjny rozwój miasta*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Boryczka, Ewa M. 2015. *Partycypacyjne instrumenty zarządzania jednostkami samorządu terytorialnego*, [w:] Agnieszka Nowakowska (red.), *Nowoczesne metody i narzędzia zarządzania rozwojem lokalnym i regionalnym*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Bukowski, Andrzej, Nózka, Marcjanna, Smagacz-Poziemska, Marta, Kurnicki, Karol. 2018. *Parkowanie i troska. Teoria praktyki w badaniach nad osiedlami wielkomiejskimi. Przegląd Socjologiczny*, 67: 139–164, doi: 10.26485/PS/2018/67.1/7.
- Gawroński, Henryk. 2010. *Zarządzanie strategiczne w samorządzie lokalnym*, Warszawa: Oficyna Wolter Kluwer Business.

- Gilmore, Abigail. 2017. The park and the commons: vernacular spaces for everyday participation and cultural value. *Cultural Trends*, 26: 34–46, doi: 10.1080/09548963.2017.1274358.
- Groeger, Lidia. 2009. *Aspekt społeczny w kształtowaniu przestrzeni mieszkaniowej*, [w:] Ewa Klima (red.), *Czynniki społeczne w gospodarce przestrzennej i planowaniu przestrzennym*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Harasimowicz, Aldona. 2017. *W kierunku rozwoju zrównoważonego: granice wzrostu miast*, [w:] Elżbieta Broniewicz (red.), *Gospodarowanie przestrzemią w warunkach rozwoju zrównoważonego*, Białystok: Oficyna Wydawnicza Politechniki Białostockiej.
- Hargreaves, Tom. 2011. Practice-ing behaviour change: Applying social practice theory to pro-environmental behaviour change. *Journal of Consumer Culture*, 11: 79–99, doi: 10.1177/1469540510390500.
- Herbst, Krzysztof. 2014. *Partycypacja a prawo do miasta*, [w:] *Partycypacja społeczna w planowaniu przestrzennym*, Warszawa: Towarzystwo Urbanistów Polskich, Oddział w Warszawie.
- Komar, Beata. 2014. *Współczesna jakość spółdzielczej przestrzeni osiedlowej w świetle zasad rozwoju zrównoważonego na wybranych przykładach*, Gliwice: Wydawnictwo Politechniki Śląskiej.
- Korporowicz, Leszek. 2014. Podmiotowość społecznych partycypacji. *Animacja Życia Publicznego. Analizy i Rekomendacje, Zeszyty Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych*, 4, 17: 26–28.
- Kowalik, Wojciech. 2017. Partycypacja w zarządzaniu organizacjami publicznymi na przykładzie gminnych instytucji kultury. *Zarządzanie Publiczne*, 2, 40: 65–79, doi: 10.15678/ZP.2017.40.2.05.
- Law, Mary. 2002. Participation in the occupations of everyday life. *American Journal of Occupational Therapy*, 56: 640–649.
- Miles, Andrew, Gibson, Lisanne. 2016. Everyday participation and cultural value. *Cultural Trends*, 3, 25: 151–157, doi: 10.1080/09548963.2016.1204043.
- Parysek, Jerzy Jan. 2006. *Wprowadzenie do gospodarki przestrzennej*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Siemiński, Waldemar. 2014. *Partycypacja spontaniczna a kształtowanie przestrzeni*, [w:] *Partycypacja społeczna w planowaniu przestrzennym*, Warszawa: Towarzystwo Urbanistów Polskich, Oddział w Warszawie.
- Szumowski, Witold. 2017. Próba identyfikacji zakresu i zasad koncepcji dobrego rządzenia. *Zeszyty Naukowe UEK*, 2, 962: 107–120, doi: 10.15678/ZNUEK.2017.0962.0207.
- Wańkiewicz, Wiesław, Lipińska, Halina, Kępkowicz, Agnieszka. 2016. Gospodarowanie przestrzemią. Poszukiwanie modelu decyzyjnego. *Zarządzanie Publiczne*, 3, 37: 52–61, doi: 10.15678/ZP.2016.37.3.04.
- Zajac, Aleksandra. 2014. *Partycypacja mieszkańców w procesie rewitalizacji osiedla*, [w:] Mikołaj Madurowicz (red.), *Kształtowanie współczesnej przestrzeni miejskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Zróbek, Ryszard. 2005. *Gospodarka nieruchomościami – pojęcia i zakres w ujęciu dynamicznym*, [w:] Ryszard Zróbek (red.), *Gospodarka i zarządzanie zasobami nieruchomości*, Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

- Partycypacja społeczna w praktyce*. 2009. Konsultatywa, Warszawa, http://ngo.chorzow.eu/_DOKUMENTY/Partycypacja_spooleczna.pdf [dostęp: 14 lutego 2019 roku].